

Prywatna biblioteka Janusza

data aktualizacji: 2019.02.07 autor: Anna Wrzesień



W gruncie rzeczy jego biblioteka niewiele różni się od tradycyjnej. Podobnie jak w bibliotece publicznej, księgozbiór jest skatalogowany i udostępniany poszukującym wiedzy bezpłatnie. Różnego rodzaju książek i artykułów szukają u niego ludzie z całej Polski. (fot. Anna Wrzesień)

Sam je zdobywa, czyści, odkurza, konserwuje, naprawia, oprawia i kataloguje. Sam projektuje i wykonuje dla nich półki. Sam decyduje, która zostają w domu, a które trafią do magazynu. Nie wyobraża sobie bez nich życia.

Najbardziej ze wszystkich pytań irytuje go to, po co mu te książki. Owszem, mógłby je sprzedać, pozbyć się kłopotu i żyć spokojnie, skromnie do końca życia. Tyle tylko, że nie umie z nich zrezygnować. Śmieje się, że gdyby został postawiony przed wyborem, którą z półek z książkami zostawić, a których się pozbyć, „strzeliby sobie w łeb”. Dlaczego? Bo w jego księgozbiorze nie ma nieważnych półek.

- Tylko jedna półka w moim mieszkaniu jest mniej ważna od innych. Ta mała na samej górze, gdzie nie ma książek - wyznaje Janusz Matusiak.

Wszystko zaczęło się od pradziadków, Stanisławy i Franciszka Barskich, którzy zaczęli gromadzić

bibliotekę w swoim dworze starościańskim na wyspie na rzece Warcie. Kolejne pokolenia powiększały księgozbiór i zarażały pasją czytania swoje dzieci. Dziś nie ma ani dworu, ani wyspy, ale została część księgozbioru i zamięłowanie do książek.

Pasją gromadzenia książek historycznych zaraził go dziadek. Właściwie obaj dziadkowie byli żołnierzami września 1939 roku. Z oboma wiele rozmawiał, ale jeden zostawił mu sporo materiałów swoich i swoich kompanów, różnych wspomnień, map, zdjęć. Jeden walczył pod dowództwem gen. Maczka. W dokumentach zachowały się zdjęcia z internowania, z obozu na Węgrzech, relacje i wspomnienia. Tak powstał zaczątek, choć Janusz miał wtedy zaledwie 19 lat.

Początkowo miała to być tylko historia września 1939 roku. Kupował wszystkie wydawnictwa dotyczącego tego okresu wydane w Polsce i za granicą, we Francji, Anglii, Rosji, USA itd. Kiedy okazało się, że ma wszystko, albo prawie wszystko, zaczął gromadzić dokumenty i opracowania dotyczące II wojny światowej i historii Polski. Ten księgozbiór cały czas uzupełnia, nie tylko o pozycje historyczne, ale też archiwalne czasopisma takie jak „Tygodnik Ilustrowany”, który prenumerowali pradziadkowie.

Dziś ma zbiór liczący w sumie około 30 tysięcy woluminów. Wszystkie skatalogowane, opisane i zakonserwowane. Przez lata doszedł w tym do perfekcji. Żeby znaleźć określoną pozycję w katalogu wystarczy mu 17 sekund.

Natychmiast wie, na której półce stoi, w którym rzędzie lub na jakiej pozycji jest w magazynie. Jeśli nie zna tytułu lub autora, znalezienie książki zajmuje trochę więcej czasu, ale jest w stanie odszukać ją po hasłach. Sam dba o książki. Ich konserwacji nauczył się trochę z obserwacji w Bibliotece Narodowej, ale najwięcej z archiwalnych podręczników dla intrologatorów. Jego ulubiona to książka z lat 70-tych wydana w języku rosyjskim, która łopatologicznie wyjaśnia w czym rzecz. Dziś potrafi je samodzielnie odkwaszać, odgrzybiać, odsalać i osuszać. Dzięki podręcznikowi zrobił też własną maszynę intrologatorską. Od tamtej pory sam naprawia, a także oprawia książki. W gruncie rzeczy robi to dosyć często.

Książkom podporządkował wszystko, swoje życie, dom, czas wolny. Jest ich nadal głodny. Szuka ich na forach, stowarzyszeniach i w bibliotekach, z którymi współpracuje.

Jest ich cała lista: Biblioteka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Warszawskiego, biblioteka na Koszykowej, Centralna Biblioteka Wojskowa, Biblioteka Narodowa, Biblioteka Uniwersytecka w Siedlcach, biblioteki różnych stowarzyszeń. Te ostatnie ceni najbardziej, bo tam jest gwarancja, że ludzie zajmujący się tym, są nie tylko bibliotekarzami i archiwistami ale też pasjonatami. A z pasjonatami pracuje się najlepiej, bo to są ludzie bezgranicznie oddani temu co robią. Dla nich zawsze ma czas i drzwi otwarte, z nimi się przyjaźni.

Często biblioteki odkładają dla niego woluminy, na przykład kiedy pozbywają się dubletów. On dzieli się swoimi. Każdy zdobyty egzemplarz dotyka z pieczołowitością. Jednak najbardziej ceni w nich nie obwolutę, ale to co jest między okładkami, czyli wiedzę. Okładki zajmują wiele miejsca. Starannie wylczył ile.

Przy tysiącu książek, same twarde okładki zajmują 1 metr książek na półce. Nie

ma zmiłuj, okładki to wielka strata miejsca. To dlatego często oprawiam je na nowo w miękkie kartony.

Jego książki mają najlepsze półki, jakie można sobie wyobrazić. Uważa, że te gotowe, sieciowe są brzydkie i niefunkcjonalne. Więc swoje zaprojektował sam. Ponieważ książki są przeważnie w dwóch standardowych wymiarach 20 i 25 cm wysokości, swoje półki wykonał na wysokość 21 i 26 centymetrów. Wszystkie wykonane z drewna sosnowego, zabezpieczone i powoskowane, sięgające od podłogi po sufi, robią wrażenie bardzo starych. Jest z nich dumny, bo są piękne i dodatkowo w ten sposób maksymalnie wykorzystuje miejsce. Sam o nie dba. Odkurza je, sprząta, dba o odpowiednią wilgotność i temperaturę.

W gruncie rzeczy jego biblioteka niewiele różni się od tradycyjnej. Podobnie jak w bibliotece publicznej, księgozbiór jest skatalogowany i udostępniany poszukującym wiedzy bezpłatnie. Różnego rodzaju książek i artykułów szukają u niego ludzie z całej Polski.

Znają jego księgozbiór dzięki bibliofilskim forum. Jego katalog jest też znany bibliotekom, które czasem zwracają się po konkretną pozycję lub artykuł. Udostępnia im najczęściej w formie skanów artykułów lub zdjęć, bo tak jest najprościej. Bywa konsultantem merytorycznym książek oraz współautorem. Z niektórych jest naprawdę dumny, jak z wydanych właśnie w Łodzi wspomnień Zenona Janiaka dowódcy Kompanii Strzeleckiej 31. Pułku Strzelców Kaniowskich. Jest przywiązany do niej, bo częściowo dotyczy tego rejonu.

Pułk przeorganizował się w lasach Puszczy Mariańskiej i w nocy 11 września 1939 roku uderzył na Mszczonów i zdobył miasto. Książka została opracowana przez pasjonatów, jest bogato ilustrowana i nigdy nie trafi do sprzedaży. Zostanie rozdana na szlaku przejścia oddziału. Trafi m.in. do bibliotek w Żyrardowie, Mszczonowie, Puszczy Mariańskiej. Jego zdaniem tak jest najlepiej, żeby historia małych regionów, miała odzwierciedlenie na miejscowych bibliotecznych półkach.

Źródło: <https://zyrardow.eglos.pl/aktualnosci/item/30776-prywatna-biblioteka-janusza>